

4 GROSZE

GŁOS LUBELSKI

PISMO CODZIENNE

4 GROSZE

PRZEDPŁATA:

	W LUBLINIE:	Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:
rocznie	3 rb. 60 k.	5 rb. 40 kop.
półrocznie	1 " 80	2 " 70
kwartalnie	— " 90	1 " 40
miesięcznie	— " 40	— " 30
odnosz. do domu mies.	— " 10	—

WŁOSKIAN rocznie—rb. 4; półr.—rb. 2; kw.—rb. 1; mies. 35 k.
ZAGRANICĄ: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3.

OGŁOSZENIA:

	rb.	kop.
przed tekstem	—	30.
wśród tekstu	—	50.
po tekście	—	15.
nekrologi	—	20.
nadesłane	—	75.
osobiste	—	30.

Dział adresowy miesięcznie rb. 1 kop. 20, ogłosz. drobne za wyraz 2 kop. Załączniki rb. 5 od tysiąca i porte pocztowe 1/4 kop. od 1 tuta.
Cena egzemplarza w Lublinie 2 kop., na prowincyi 3 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Gubernatorska, № 10; tel. 5—25. Redakcyja otwarta od g. 10 r. do 2 po poł. Administracyja otwarta od g. 9 r. i od 4 do 7 wiecz.

19-go października 1813 r.

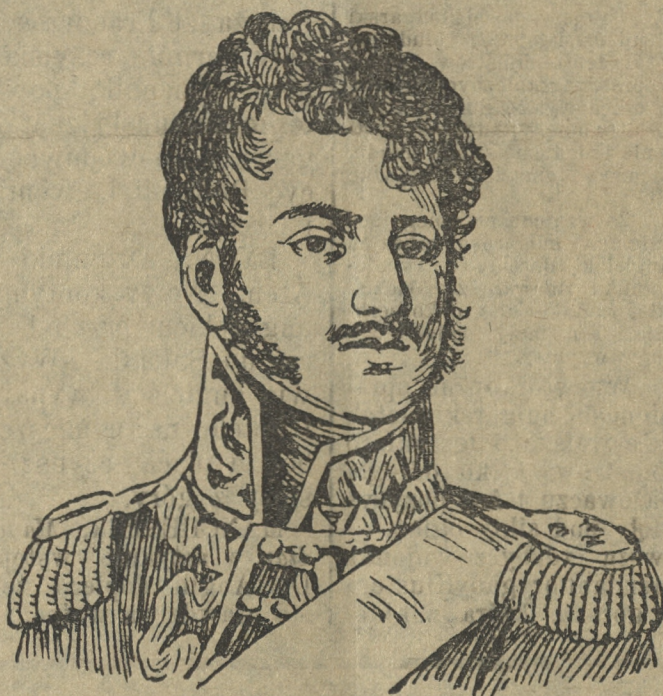
Dzień był pochmurny, wietrzny—ostatni dzień „bitwy narodów” pod Lipskiem. Około godziny ósmej rano liczne kolumny armii koalicyjnej, uporczywie powstrzymywane przez tyralierów ks. Józefa, wdarły się na przedmieście. Prawie wszystkie wojska Napoleona przeszły już na drugą stronę, kiedy po jedenastej wysadzono zbyt wcześnie most na Pleissie.

Ks. Józef, otoczony garstką krasyerów i krakusów, został odcięty. Błady, z ręką prawą bezwładną od pchnięcia piką kołacką w szarży 12-go października i od postrzału w pierwszym dniu bitwy lipskiej, nie mógł już dobywać pałasza—prowadził jednak osobiście do walki swych żołnierzy. Zaklinał ich na imię Ojczyzny, „ażeby nie splamili naszego charakteru narodowego”.

Około wpół do dwunastej otrzymał nowy postrzał w rękę—pozostał jednak na koniu i pomimo ciężkiej rany nie chciał opuścić komendy. Głuchy był na płaganie sztabu, by się pośdał i swą osobę dla kraju zachował. Zgorączkowany, osłabiony od ran, nieważny, odpowiadał naprzemian po polsku i po francusku: „trzeba umrzeć mężnie”, „il faut mourir en brave”. W owej chwili miał również wypowiedzieć te historyczne słowa: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Jemu samemu go oddam”. Nie szukał ocalenia—pragnął umrzeć, jako naczelny wódz wojsk polskich.

*Wrogom radości nie dał on,
Nie wkuli go w kajdany...*

Rzucił się do Pleissy, którą przebył szczęśliwie. Dalej szedł przez ogrody, wystawiony na strzały tyralierów nieprzyjacielskich. Otrzymał wtedy nową ranę—kula przeszła przez żebra.



Z trudnością dosiadł konia, chwiał się na siodle, mówił już bez związku. Na widok nadbiegającej piechoty nieprzyjacielskiej—ostatnim wysiłkiem wspiął konia i wskoczył do Elstery. Trafiony raz jeszcze kulą w lewą pierś osunął się w fale rzeki...

* * *

Był rycerzem i tylko rycerzem być umiał. W powszednich dniach życia był przeważnie tylko księciem „Pepi”, lecz galant z pod Blachy przeobrażał się w rycerza na pierwszy odgłos surmy.

W ogniu walki rósł do rozmiarów bohaterstwa. Osoby swojej nie szczędził nigdy, dążył zawsze tam, gdzie groziło największe niebezpieczeństwo. W chwili decydującej pod Raszynem umiał wziąć bagnet od szeregowca i prowadzić osobie do ataku bataliony.

Wychowany w środowisku obcym, ex-pułkownik austriackiego wojska, — po przyjeździe do Polski odnalazł jednak natychmiast drogę postępowania, z której nie zszedł już nigdy, choć w jego położeniu tak łatwo było zablądzić. Obowiązek i honor wskazywały mu tę drogę.

„Żołnierz nie ma tylko jedno słowo, a poczciwy człowiek jedną przysięgę”. „Podłość zniżenia się aż do zdrajców Ojczyzny byłaby grobem naszym”—tak pisał do swego ukoronowanego stryja, otrzymawszy wieści o jego przystąpieniu do Targowicy.

Obowiązek i honor nakazały mu, gdy pełen wiary patriotycznej przystąpił do Napoleona, — trwać przy nim do ostatka.

*Zdradzą Francuzi. Zdradzą Sasi.
Ty—byłeś tylko Polski synem;
Sprzysiągłeś się z Korsykaninem,
Do końca będziesz wiernie stał*

(Z. Kleszczyński).

Nimb chwały opromienia postać ks. Józefa, nimb poświęcenia i honoru. Skupiał w rycerskiej duszy najszlachetniejsze pierwiastki swej narodowości. I dlatego ku jego postaci zwracały się oczy pokoleń, dlatego naród otoczył imię Jego wdzięcznością z powszechnym umiłowaniem. „Wszedł między polskie bohaterów” i pozostanie wśród nich po wszystkie czasy, otoczony legendarnym urokiem nieśmiertelnej chwały rycerskiej.

TELEGRAMY.

Komunikat prasowy z dn. 18 X 1915 r.

ROSYJSKA WIDOWNIA WOJNY.

W Galicyi Wschodniej, nad Ikwią w wołyńskim okręgu twierdz wczoraj nie zaszły żadne zmiany. Nad Korminem i nad dolnym Styrem nieprzyjaciół prowadził szereg zwyciężonych ataków. Pod Kulikowcem, Nowosiółką i nad Rafałówką walka

trwała jeszcze. We wszystkich innych punktach odparto krwawo nieprzyjaciela jeszcze wczoraj wieczorem. Straty jego są wielkie. Nad Korminem nieprzyjaciół w zupełnym rozprężeniu opuścił pole walki, pozostawiając broń i rynsztunek. Walcząc nad górnym biegiem rzeki Szarej wojska austro-węgierskie odparły silne natarcie rosyjskie.

WŁOSKA WIDOWNIA WOJNY.

Na linii Isonza Włosi znów rozwinięli ożywioną działalność. Wczoraj wieczorem w północno zachod-

nim odcinku płaskowzgórza Doberdo doszło do zaciętej walki. Duże siły piechoty włoskiej znów atakowały nasze tamtejsze pozycje, zdołał miejscami dotrzeć do przeszkód, skąd zostały wreszcie odparte z ciężkimi stratami. Wogóle na froncie nadbrzeżnym zarówno jak i w tyrolskim okręgu granicznym trwa walka działowa.

SERBSKA WIDOWNIA WOJNY.

Pobite w okręgu Awali dywizje serbskie cofają

się po obu stronach drogi, prowadzącej na południe. Wojska nasze nacierają na oddziały nieprzyjacielskie, znajdujące się na północ od Ralii. Również w Maczwie nieprzyjaciół został zmuszony do odwrotu.

Po obu stronach dolnej Morawy dywizje niemieckie również zawładnęły pewnym obszarem.

Bułgarzy zajęli wzgórze Huslin - Perczynu i Babib-

Zub a dalej na południe prekroczyli Egri-Palanke.

Zastępca szefa sztabu generalnego.
v. Hoefler, feldmar.-porucznik.
—o—

Komunikat urzędowy niemieckiej
kwatery głównej z dn. 15.X.

Z FRONTU SERBSKIEGO.

U grupy wojsk Maackensena operacje mają przebieg zgodny z planem.

Na południe od Białogrodu i Smederewa wyparto Serbów dalej, wzięto 450 do niewoli i zdobyto 3 dział wórnó nich jedno ciężkie.

Dziś w nocy wzięto szturmem także fortyfikacje na froncie południowym Pezawacu, wskutek czego to umocnione miasto dostało się w nasze ręce.

Pierwsza armia bułgarska rozroczyła atak po przez granice wschodnie Serbii i zajęła przełęcz między Belogradczykiem a Kniażewaczem.

Z FRONTU WSCHODNIEGO.

Grupa wojsk generała marszałka Hindenburga.

Na południowy zachód i na południe od Dźwińska Rosjanie wczoraj ponownie kilkakrotnie zaatakowali. Na południe od drogi Dźwińsk—Nowoaleksandrowsk odparto ich wśród niebawale ciężkich strat.

Taksamo złamały się ich dwa ataki na północy-wschód od Wesołowy. Przy trzecim ataku udało się tutaj Rosjanom wtargnąć w nasze pozycje w szerokości jednego batalionu. Kontratak jest w toku.

Jeden z naszych okrętów powietrznych obrzucił udatnie bombami dworzec w Mińsku, na którym obecnie odbywa się wielkie ładowanie wojsk. Zauważono 5 ciężkich wybuchów i jeden wielki pożar.

U grup wojsk ks. Leopolda bawarskiego i Linsingena nic nowego.

Z FRONTU ZACHODNIEGO.

Wielka główna kwatera ogłasza 15 października.

Na północy-wschód i na wschód od Vermeilles znów wyparto Anglików z naszych stanowisk. Tylko na końcu zachodnim t.zw. Kies-Grube zdołali się utrzymać w małym odcinku rowu.

W Szampanii wojska saskie na wschód od Auberive odrzuciły Francuzów, którzy zdołali się od czasu wielkich ataków utrzymać w naszych stanowiskach. 5-iu ofice-

rów i 300 żołnierzy wzięto do niewoli, zdobyto kilka kulomiotów.

W nocy z 13 na 14 nasze okręty powietrzne obrzuciły bombami dworzec kolejowy Chalons i Vitry le Francois, ważne pod względem wojskowym dla operacji, będących w toku.

Naczelne dowództwo.

NA BALKANACH.

Manifest króla bułgarskiego.

SOFIA. Bułgarska Agencja telegraf. donosi: Manifest królewski wzywa armię i naród do obrony ziemi ojczystej, zbeszczeszczonej przez podstępne sąsiada, oraz do obrony braci, jęczących pod jarzmem serbskim.

Manifest kończy się słowami: Będziemy zwalczać Serbów równocześnie z dzielnymi armiami obu cesarstw Europy środkowej.

WIEDEŃ. *Politische Korrespondenz* dowiadyuje się z poselstwa bułgarskiego: Wojska serbskie przekroczyły w dniu 12 i 13 października koło Trön Kiustendil i Bielegradczik granicę bułgarską i zaatakowały wojska bułgarskie. Wywiązały się zacięte walki, które jeszcze trwają. Z powodu tego napadu oświadcza rząd bułgarski, że Bułgaria od dzisiejszego dnia t. j. 14 października od godziny 8 rano znajduje się na stopie wojennej z Serbią.

BUKARESZT. Tutejszy poseł bułgarski Radew zawiadomił dzisiaj przed południem rumuńskiego prezydenta ministrów Bratianu i ministra spraw zagranicznych Porumbaru w sposób urzędowy, że Bułgaria wypowiedziała Serbii wojnę. Radew oświadczył równocześnie imieniem swego rządu, że Bułgaria zachowa stanowisko przyjazne wobec Rumunii.

BUKARESZT. Ze względu na obiegające pogłoski o starciach bułgarsko-serbskich podaje poseł angielski Barelaj do wiadomości w dzienniku *Adverul*, że oddział armii bułgarskiej zaatakował wojsko serbskie koło Vrania. Ten mały oddział został przez Serbów wyparty.

WIEDEŃ. We wtorkowym sprawozdaniu donosi bułgarski sztab generalny, że wojska bułgarskie o dziesięć kilometrów tylko odległe są od Kniażewacu i że pozycje serbskie wzięły pod silny ogień.

Jako pierwszą zdobycz wojenną przysłał komendant brygady Kiustendilu baterię górską, która znajdo-

wała się na pewnym wzgórzu i nie mogła już wczas uciec przed bułgarskimi wojskami.

WIEDEŃ. Donoszą z Sofii: Rząd grecki i rumuński polecił przedstawicielom swym oświadczyć w Sofii, że zachowają neutralność do dóty, dopóki Bułgaria ograniczy się tylko do bronięcia uprawnionych swych interesów przeciw Serbii.

WIEDEŃ. *Fremdenblatt* donosi z Berlina: Wedle *Heralda* gabinetu czwóporozumienia obradują nad wspólną notą, która ma wezwać Grecję do wypełnienia zobowiązań traktatowych wobec Serbii.

BERLIN. *Localanzeiger* donosi ze Sztokholmu: Poseł grecki w Petersburgu miał w ministerstwie spraw zagranicznych dłuższą rozmowę z szefem departamentu dla blizkiego wschodu, Gulkiewiczem. Jak słychać, Gulkiewicz, użył pogroźek na wypadek, gdyby sprzymierzone wojska miały doznać oporu ze strony Grecji. Los Serbii bynajmniej nie jest beznadziejnym, gdyż włoski korpus posiłkowy wyładowuje w Walonie dla osłony zagrożonego skrzydła serbskiego.

BERLIN. *Telegraphen-Union* donosi z Aten: Posłowie czwóporozumienia wręczyli rządowi greckiemu zbiorową notę, która żąda, ażeby Grecja cofnęła zakaz wysadzania na ląd wojsk posiłkowych. Nota grozi na wypadek odmowy blokady wybrzeży greckich, ażeby przeciąć wszelki dowóz do Bułgarii.

PARYŻ. *Pet. Parisien* donosi z Rzymu: Donoszą z dobrego źródła, że Włochy biorą udział w zarządzeniach sprzymierzeńców na Balkanach.

LYON. *Lyon Republicain* donosi z Paryża: Prezydent ministrów odczytawszy w Izbie oświadczenie powiedział, że jest upoważniony do oświadczenia, iż rząd francuski jest uprawniony do wierzania w to, że Włochy nie będą się trzymały z daleka od wspólnej akcji. Prezes ministrów da wyjaśnienia wraz z interesowanymi ministrami, ale rząd musi dochować ścisłej tajemnicy, co do będących w toku rokowań.

MEDYOLAN. *Secolo* donosi z Paryża, że Francja oczekuje czynów armii rosyjskiej. Rosja, pisze dziennik, powinna przez teren rumuński zaatakować Bułgarię i spowodować interwencję Rumunii i ewentualnie także i Grecji.

LYON. Dzienniki donoszą z Aten: Nowy kontyngens wojsk angielskich przybył przedwczoraj do Salonik. Wyżsi oficerowie angielscy wynajmują wille i hotele na pomieszczenia sztabów i placą czynsz na 6 miesięcy z góry.

MANCHESTER. *Manchester Guardian* w artykule wstępnym pisze: Dla Anglii dopiero teraz zaczyna się prawdziwa wojna. Dotąd Anglia

ponosiła tylko wielkie ofiary państw europejskich Francji, Rosji i Belgii, ale w chwili, kiedy Bułgaria przyłączyła się do państw centralnych i kiedy wyłoniła się możliwość połączenia Berlina z Bagdadem, zakwestyonowanem zostaje stanowisko Anglii w Azji. Obecnie Anglia walczy po raz pierwszy o zasady abstrakcyjnej sprawiedliwości lub fatamorgana równowagi mocarstw, lecz za najstarsze interesy Anglii. Z tego stanowiska musi Anglia oceniać operacje bliskim wschodzie. *Globe* pisze: Jeżeli Niemcy odniosą sukcesy na wschodzie, to ostateczna klęska Niemiec jest wykluczona.

LONDYN. Publicysta *Watson* powiedział na wygłoszonym odczycie: Jeżeli Serbia zostanie pokonana, będzie Turcja uratowana. Dardanele dla nas stracone. Wtedy o tem podziałalaby jak piorun cały wschód. Stanowisko nasze w Egipcie byłoby złamanem, stanowisko w Mezopotamii zagrożone. Wiedź znalazłaby także echo w dyach a także powołałaby do broń Persję.

Z Anglii.

ROTTERDAM. *Rotterdamsche Courant* donosi z Londynu:

Obiegają tu najrozmaitsze pogłoski o zmianach w parlamencie. Mówią o różnicy zdań i zamiarach wystąpienia kilku ministrów.

Parlamentarny referent *Daily News* zauważa, że ministrowie, zwołani cy obowiązku wojskowego, starają się wywołać rozstrzygnięcie i że by te niebawem ponowią. Nie można wątpić, że Kitchener został ostatecznie dla sprawy przymusowego wojskowego pozyskany. Liczba krutów, których obecnie urząd jenny domaga się ponad głowę partii robotniczej, wynosi 35 tygodniowo. Partya robotnicza z początkiem miesiąca miała wzięnie, że tygodniowo wystarcza 20,000. O wyższej liczbie partya botnicza oficjalnie dotąd nie miała wiadomości.

LONDYN. Wedle sprawozdania *Morning Post*, panuje przekonanie, że w najbliższych dniach ma przyjść do zmiany w łonie rządu.

Daily News piszą w tej sprawie: Ministrowie, którzy są za obwołaniem służby wojskowej, nie uważają za konieczne ustąpić, ponieważ liczą się ze zwycięstwem jej polityki.

WIEDEŃ. Donoszą z Rotterdamu: Obiegają pogłoski, że Grey wręczy królowi prośbę o dymisję na zwyczajnej audyencji. Dymisję go żądał obno Francja i Rosja.

KATOLICYZM W POLSCE.

DOKONCZENIE.

Na osobną uwagę zasługują trudności, jakie przeżywał katolicyzm narodu polskiego w Europie wschodniej i środkowej w ostatnim stuleciu. Na wschodzie bez przerwy niemal trwało rozległe stosowanie rozwiniętego systemu kar względem katolicyzmu polskiego. Działo się tak dlatego, że nie uprawiano tu niewolniczego kultu dla ujmowanych w formę prawa ograniczeń Kościoła nawet w rzeczach niezasadniczych, jakkolwiek ważnych dla prawidłowego biegu religijnego życia. Świadomy przynależnych mu boskich praw życia i rozwoju, katolicyzm polski narzucane mu więzy zrywał przy każdorazowym zaspokojeniu religijnych potrzeb dnia powszedniego, nie oglądając się na nieuniknione ciężkie straty materalne.

W Europie środkowej zarządzenia względem Kościoła katolickiego opierały się na innych podstawach. Ze stanowiska filozofii prawa pouczano współrodaków, że państwo jest rzeczywistym Bogiem—*Der Staat ist der wirkliche Gott* (Hegel, *Philosophie des Rechts*. Berlin 1840. Wyd. zbiorowe, t. 8, str. 320). Na tej ogólnej zasadzie rozwija się i spoczywa cały

gmach nauki o wszechpotędze państwa—*Staatsomnipotenzlehre*. Zrozumiałszym i przystępniejszym wykładnikiem nowej teorii prawa i państwa mogą służyć słowa prof. uniwersyteckiego Schmeddinga: „powszechne prawo krajowe wychodzi z założenia, że król jest źródłem wszelkiego prawa nie wyłączając religijnego i to tak samo katolickiego, jak i protestanckiego. Ta zasada prawa krajowego jest duszą pruskiego prawodawstwa wogóle i regułą wszelkiego zarządu”. Zgodnie z duchem tego prawodawstwa wydano zarządzenia, dotyczące małżeństw mieszanych. W obronie praw Kościoła wystąpił arcbp. koloński Kl. Aug. br. Droste-Vischering, za co go spotkało dwuletnie (1837—39) uwięzienie w Minden. Nie lepiej działo się mogło na ziemiach polskich, tym samym ograniczeniem podległym. Arcbpa gnieźn.-pozań. ks. M. Dunina skazano na 6 miesięczne więzienie, a następnie w r. 1839 wywieziono do Kołobrzega. Osieroconą dycezyję polską zaległa kościelna żałoba: umilkły organy, muzyka i dzwony. Wytrwałość wszakże i nęstwo święciły tryumf w niedługim potem czasie. Już w 1840 r. nowy rząd przywrócił arcbpowi Duninowi wolność i zarząd dycezyją. W r. 1873 wystąpiono przeciw Kościołowi katolickiemu, rzekomo w imię obrony wymagań cywilizacji nowoczesnej—*Kulturkampf*. Ogłoszono w tym celu tak t. zw. prawa majowe (wydane 11—14 maja), uzupełnione z czasem nowymi jeszcze prawami. Wszystkie one razem wzięte godziły w same podstawy ustroju katolicyzmu i zmierzały do

wytworzenia nowego organizmu religijnego. Walka przybrała odrazu charakter niezwykle ostry i ze słabnącem wprowadzie ze strony katolicyzmu napięciem przetrwała do r. 1887. Katolicy, zarówno duchowieństwo jak ogół wiernych, trwali mężnie w uciągłej i niewlekłej walce, świadomi najniebezpieczniejszych z niebezpieczeństw, wsparci o kierowniczą dę—„należy więcej słuchać Boga, niż lud”. Ponieważ w zatargu tym chodziło o zasady prawa Kościoła, zamiary żelaznych nawet clerzy rozbiły się o boską niepożytość i niewszoność katolicyzmu. Dla przyczyn łatwo miały ofiary tej walki przeciwkatolickiej w ziemiach polskich, z Europą środkową złączonych przybrały większe rozmiary. Na czele giego szeregu tych ofiar stoją: arcbp. gnieźn.-pozań. ks. Miecz. Ledóchowski, wtrącony pierw do więzienia w Ostrowie, a później prawiony za granicę, oraz bp. sufragan poznański ks. Janiszewski, który również opuścił kraj i zajmowane stanowisko. W 1901 t. wstała walka z dziećmi o polski katechizm. Jeszcze w marcu 1914 r. płynęły łzy dziecięcych nawet w kościele z okazji odmówienia im Namen des Gesetzes—pierwszej komunii. Zbolele ich młodociane dusze ukoila ofiaro-rodaków, która ułatwiła im daleką podróż spełnienia religijnych funkcji przy śpiewie skiej pieśni religijnej.

Stan katolicyzmu w Galicji nie mógł pomyślny wskutek ograniczeń, jakim podlegał Kościół w pierwszej połowie w. XIX, oraz

KRONIKA.

Z MIASTA.

Teatr Wielki. Dziś wznowienie operetki Oskara Straussa „Czar walca” — operetkę urozmaicają tańce.
— W środę po raz trzeci „Car w Warszawie” i „Dziesiąty pawilon” — obie te sztuki ze względu na nowości komedycznych zejdą na jakiś czas z repertuaru.
Najbliższą nowością będzie podniosła sztuka Sterszycka „Kościusko w Petersburgu” i pastel sceniczny Jana Łady „Jak liście z drzew stracone”; rzecz ta dotychczas była zabroniona przez cenzurę.
— Niedzielną premiera „Panna Ziuta” — moja żona — na dłuższy czas zejdzie z repertuaru z powodu wyjazdu chwilowego p. Święcickiej do Krakowa, oraz w tych dniach mającego nastąpić wyjazdu dyr. Hallickiego do Warszawy w sprawach teatralnych.

Koncert inauguracyjny. Lubelskie T-wo Muz. urządza pierwszy swój koncert w bieżącym sezonie dn. 25 b. m., t. j. w poniedziałek, w gmachu Teatru Wielkiego. Program zapowiada się bardzo interesująco. Szczegóły podane będą później.

Osobiste. Dowiadujemy się, że lekarz weterynaryi p. Józef Guzowski, objął w dniu 16 b. m. stanowisko lekarza weterynaryi m. Lublina, oraz dyrektora rzeźni miejskich. Wraz z powyższym Rada Miejska włożyła na p. Guzowskiego obowiązek rozciągłości dozoru sanitarnego nad jatkami mięsnymi, masarniami, dowożeniem mięsem na targi oraz drobiem.

Sąd wojenny. Dziś o g. 9 rano odbędą się rozprawy sądu wojennego przy Komendzie Obwodowej Krak. Przedm. 76. Sądzeni będą sprawcy morderstwa w Trojaczkowicach gm. Konopnica, popełnionego w d. 7.X na rodzinie Marczyków. Władze zezwoliły przysłuchiwać się rozprawom jedynie mężczyznom.

Podziękowanie. Niniejszym Zarząd Lub. M. Komitetu Ob. składa podziękowanie WP. Komendantowi C. K. Policji Wojskowej za złożoną ofiarę na potrzeby zakładów tegoż Komitetu w sumie kor. 100 i m. 60 f. 75 z funduszu, osiągniętego z kar.

Sprostowanie. We wczorajszym numerze mylnie wydrukowano w ofiarach zamiast: „w dniu urodzin ś. p. Łukasza Edmunda Pyzikowskiego” było „p. Łukasza Edmunda Pyzikowskiego.”

Z prasy.

Jednością silni

W *Czasopiśmie dla Spółek Rolniczych* znajdujemy na wstępie następujący artykuł D-ra Franciszka Stefczyka:

„Im trudniejszym, im cięższym staje się położenie naszego kraju i narodu wśród dokonywujących się obecnie przewrotów, im większe czekają nas zadania w najbliższej przyszłości na wszystkich polach społecznego i narodowego życia, tem głośniej i żywiej rozlegać się powinno hasło: Ramię do ramienia! — tem głębiej powinno wnikać w dusze poczucie jedności, łączności, solidarności.

Chcemy odbudowania naszej niebezpiecznej Ojczyzny i odbudowania naszego spustoszonego kraju i odbudowania naszych zrujnowanych gospodarstw. Więc pamiętajmy: Zgoda buduje, niezgoda rujnuje! Bo zgoda jednoczy a w jedności siła.

Odbudowa kraju i jego gospodarstw nie jest tylko sprawą pieniędzy, materiałów, narzędzi; w to wszystko nawet wyposażony człowiek, sobie samemu pozostawiony, staje bezsilny wobec innych przeszkód, którym sam rady dać nie może i opuszcza ręce. Potrzeba organizacji sił, a więc ich złączenia i współdziałania, aby mogły zaważyć i przeważać trudności.

Kłeski wojenne, jakie kraj przyniosły, nie ograniczają się wcale na zniszczeniu życia wielu jednostek i mienia ludzkiego. One się głębiej wżarły w nasz cały organizm, rozpragając nasze związki ekonomiczne, społeczne, narodowe.

Albowiem nie byłoby nas w tym stopniu rozbitych i tak ubezwładnionych, jak to stało rzeczywiście, gdybyśmy przed wojną nie byli dopuścili do zbyt długiej i zaciętej rozterki wewnętrznej, do ciągłych a zjadliwych walk partyjnych i osobistych, do tego strasznego rozpanoszenia się zadróżki i zawiści, że z każdego kąta podejrzieliśmy i zaczęliśmy wyzierać wszędzie, gdzie się ludzie do wspólnej gromadzili pracy. Duch partyjności i zawiści, wypatrzący zawsze dzidzio w oku bliźniego, a nie widzący belki w oku własnym, wypłoszył z serc i umysłów, albo w nich przygłuszył poczucie ogólnego dobra i interesu, troskę rzetelną o całość i przyszłość, a więc ten żywy, czujny, serdeczny patriotyzm, który spaja i jednoczy, daje dobrą wolę i niespożytą siłę w każdym działaniu.

Biczem Bożym dla nas ta straszna na ziemi naszej wojna! Oby nas skupiła i zwała mocno wspólnymi nieszczęściami i niedolami, ale także wspólnymi dążeniami i nadziejami!

Oby skruszyła panowanie ducha stroniłości, a otwierała pola do zgodnego współubiegania się w pracy dla dobra ogólnego.

Oby nam otwierała oczy na konieczne warunki jedności w działaniu, siły stąd płynącej i zwycięstwa, które jest udziałem silnych jedności.

Bo jedności, która daje siłę, nie można stworzyć ani postanowieniem dorywczym, choćby najbardziej uroczystym, ani nakazem władzy, choćby najwyższej. Jedność musi się opierać na zgodności uczucia, na rozumem użyciu sił i na zaufaniu do kierownictwa w działaniu.

Zgodne uczucia mają swoje źródło w celu wspólnym, który je budzi i ożywia. Im bardziej cel ten dla wszystkich, którzy się łączą, jest jasnym i pożądanym, tem silniej ich jednoczy. Wytworzyć pożądaną jasność celu wspólnego, znaczy stworzyć silną wolę zbiorową. Także zły cel może stwarzać wolę zbiorową, ale wolę złą i kruchą. Albowiem zły cel nie może prowadzić do dobra ogólnego, lecz do osobistych korzyści; dla złego celu łączyć może ludzi wspólne uczucie nienawiści, którego siła kończy się na burzeniu, na niem się zalamuje i ginie. Więc chodzi o dobrą wolę, a taką daje tylko cel dobry, dobremi uczuciami połączony. Takim celem jest odbudowanie Ojczyzny, dźwignięcie zniszczonego kraju, zdeptanego narodu. Ale cel ten przejść musi w żywą świadomość jednostek, stać się naprawdę ich pożądanym i umiłowaniem, aby dawał wolę dobrą, ale także silną.

Niedosyć na tem. Sił, w dobrym celu zjednoczonych, trzeba umieć dobrze używać. Te same zjednoczone siły mogą rozmaicie działać, —sprawnie i ościeżale, z mniejszym lub większym skutkiem. To zależy od ich organizacji. Ona z połączonych sił tworzy jedno ciało, z różnymi organami, a jedną wolę, ona jest ich rozumem. Dobra organizacja polega na umiejętnym rozkładzie sił, na ich należytem wywieszczeniu i na karności w działaniu. Im lepszą jest organizacja, tem pewniejsze i szybsze osiągnięcie celu.

Albowiem do tego koniecznym jest zaufanie do kierownictwa zjednoczonych sił. Zaufanie to jest wiarą w dobrą wolę i w uzdolnienie osób, stojących na czele organizacji. Nietylko czyny tych osób i powołanie ich w działaniu jest źródłem i warunkiem tej wiary. Ona polega także na odczuciu woli i myśli osób kierujących przez zbiorowiska ludzi kierowanych, na zdolności przywódców do przenikania prowadzonych zastępów swoją wiarą w cel dążenia i swoją wolą jego osiągnięcia. Jestto duchowy łącznik całej organizacji zjednoczonych sił, jestto dobry przewodnik jej uczuć. Gdy ta wiara słabnie, psuje się, cierpi na tem siła i sprawność organizacji — oddala się cel, do którego zmierza.

Te prawdy doniosłe dla skutecznej pracy społecznej i narodowej zostały nam niejako umysłowo w olbrzymich roz-

miarach przez toczące się wojny. Trzeba z tej wielkiej nauki, dopustem Bożym nam tak groźnej i potężnie udzielonej, na przyszłość najbliższą dobrze i w najszerszej mierze skorzystać. I to zaraz, jeszcze wśród wojny, dla jej najpomyślniejszego dla nas wyniku, dla zdobycia sobie najkrzyśniejszych warunków dalszego bytu i działania. A następnie dla przygotowania się do podjęcia i przeprowadzenia olbrzymich zadań, jakie nas po wojnie czekają.

Wojna rozlała na naród nasz morze cierpienia, nie dających się opisać, pochłonięła i pochłania ofiary nieprzeliczone życia i mienia ludzi, ich pracy i dorobku cywilizacyjnego. Ci, co pozostaną, przeboleć to muszą. Ale po wojnie otworzą się przed nimi szerokie pola pracy twórczej, budującej, a zniewalać do niej będzie konieczność życia; oby ją krzepiła i upiększała, oby ją przewodniczyła miłość narodowej sprawy, jednocząca siły w dążeniu do wspólnego celu.

Wtenczas wróci też do nas radość życia, bo niesie ją zawsze z sobą praca twórcza; zwłaszcza ta, co z pokosu śmierci rodzi miłością nowe istnienia, co krwawe dzieła spustoszenia przykrywa zieloną runią chlebobojnych pól, co z ruin zburzenia wznosi bodaj piękniejsze gmachy, która przeszłość wiąże z przyszłością.

Do nas, którzy tkwimy w pracy współdzielczej i z nią czujemy się związani, przemawiają te nauki rozgrywających się wypadków dziejowych szczególnie potężnym głosem. Boć przecież naszym hasłem i naszym fundamentem zasada: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. Każda Spółka jest małym organizmem społecznym, a wszystkie razem tworzą jeden większy zespół. Dla nich więc świadomość wspólnego celu, przenikająca wszystkich i każdego z osobna, a oparta na dobrej i silnej woli dążenia do tego celu — dla nich dobra, umiejętna, karna, wywieczona organizacja, a wreszcie dzielne, rozumne, silną wolą ożywione i wiarę w ogół budzące kierownictwo ma jaknajwiększe znaczenie i rozstrzyga o skuteczności pracy.

„Jednością silni” być potrzebujemy w S. ółkach, które wojna zaskoczyła i dotknęła, aby się oprzeć skutecznie ciom i trudnościom, jakie nie zostały istniejącym Spółkom oszczędzone, a także dlatego, aby mogły podjąć i sprostać nowym zadaniom, wobec jakich się po wojnie znajdują.

„Jednością silni” być możemy przez Spółki, tak te, co powstały, jak te, co powinny następnie powstać. Ale staniemy się silnymi przez Spółki, wówczas, jeżeli ich budowę i działanie opremy na rozważanych wyżej fundamentach i warunkach, jeżeli rozumienie i świadomość tych prawd i zasad przeniknie ogół łączących się członków, jeżeli wojna, która żąda bezgranicznych ofiar dla dokonania dzieła zniszczenia, nauczy członków Spółek tej także prawdy, dla całej pracy współdzielczej najważniejszej, że niema owoców bez trudów, a tem większe i trwalsze plony przynosi Spółka, im goręcej się ją ukuchoła, im więcej ofiar poniosło się dla jej wychowania i podtrzymania, im wierniej się wytrwale przy jej sztandarze w chwilach niebezpieczeństw i ciężkich doświadczeń.

tek zabójczego wpływu józefinizmu. Duch jego wprowadzał czynniki rozstroju w wewnętrzne życie Kościoła, a jak głęboko się wżarł w organizm kościelny tej dzielnicy polskiej, świadczy dosadnie zachowanie się na soborze watykańskim w 1870 jej przedstawicieli, którzy w myśl wskazań rządu swego należą do opozycji. Przypnieć jednak trzeba, że ostatnimi czasy duch katolicyzmu na tem terytorium polskiem znacznie się wyzwoił z pod wpływów zgubnych. Z przyczyn niezależnych niepodobna tu zastanawiać się szerzej nad biegiem spraw katolicyzmu w tej dzielnicy. Niech wystarczą słowa historyka kościelnego, pisane w czasie pokoju, bez żadnych ubocznych celów: „Pozornie sądząc, zdawałoby się, że stan Kościoła austriackiego jest świetny. Niestety, Austria jest więcej pozornie mocarstwem katolickim i stan w niej Kościoła jest daleki od świetności”. (Hergenroether, *Historia Kościoła katol. T. 18 i 19*, oprac. ks. prof. A. Rewera. Warszawa 1905, str. 47). Fakty uzasadniające powyższy sąd historyka znajdzie czytelnik polski we wspomnianym dziele na str. 46—68.

Rozglądając się w swych dziejach, katolicyzm polski poznaje zarówno wschodnie jak i zachodnie formy religijnej wolności, poznaje nadto, że istotne jego dobro leży poza sferą religijnych i politycznych dążeń tak wschodniej jak i środkowej Europy. Mimo wszystko, towarzyszy katolikom w Polsce głęboka wiara, że Opatrzność, skoro wyznaczyła Kościołowi na ziemiach polskich ciężkie posłannictwo, stawia-

jąc go na kształt klina w pośrodku między prawosławiem rosyjskiem i protestantyzmem niemieckim, użyczy mu niewątpliwie sił i mocy do wytrwania i spełnienia odwiecznych boskich przeznaczeń.

„Gdy odlatywał orzeł polski — pisze pięknie niemiecki historyk Gans — upuścił jedno białe pióro; podniósł je Mochnacki i napisał nim swoją *Historję Powstania Narodowego*”. Z głębokiego wmyślenia się w tragiczne dzieje narodu pochodzi od Mochnackiego ostrzeżenia: „Polska nie zginie brakiem obywatelstwa i cnoty, brakiem męstwa i środków materialnych, ale zginie teroryzmem nierozumu”. Wykształceni katolicy w Polsce współczesnej znają wielką cenę nieudanych prób politycznych i wiedzą, że niepowodzenia miały swe źródło w „teroryzmie nierozumu”, jakkolwiek skórajzonym z najsłabszymi chęćmi, — w braku rozumu politycznego, jakby dziś powiedzieć należało. Któż nie wie, jak wiele z powodu niepowodzeń politycznych dobro Kościoła i narodu uciierało! Zapewne dla usunięcia teroryzmu nierozumu z widowni polskiego życia politycznego otwarto w listopadzie 1911 r. w Krakowie Polską Szkołę Nauk Politycznych pod dyrekcją prof. dr. Mich. Rostworowskiego. Obok niej powstała niebawem dla „przeciwwagi” inna — Szkoła Nauk społeczno-politycznych o kierunku radykalno-socjalistycznym, założona przez tych, którzy — jak mówi Krasiński w „Psalmie żalu” — „chcieli wolności, a Boga nie znali”. Czy dziś po kilkoletnim istnieniu obu tych szkół ośmieliłby się

kto zapewnić, że nierozum polityczny już się nie przechadza po ziemi polskiej i to nietylko w ciemnościach nocy, ale i w blasku południowego słońca? Jakkolwiekby, boskie prawo zachowania życia wkłada na nas katolików w Polsce — obowiązek wierności zasadzie skupiania indywidualnych i zbiorowych sił, oraz niemniej świętą powinność poczytalnego, przynajmniej na rachunku prawdopodobieństwa opartego, wydatkowania ze skarbu energii narodowej.

Na pograniczu między przeszłością i przyszłością katolicyzmu w Polsce, na przełomie dnia wczorajszego i jutrzejszego stanęły z bólu poczęte, ale krzepiące niepokonalną swą mocą katolickiego ducha narodu polskiego słowa rodaków naszych, rodziców wspomnianych wyżej dzieci polskich, które w zaraniu życia już w wir walki o najświętsze prawa porwano: „Nawet wśród prześladowań stać będziemy niezłomnie i wiernie przy swej świętej wierze katolickiej i naszej narodowości i ślubujemy, że dzieci nasze wychowywać będziemy po katolicku i po polsku. Tak nam Boże dopomóż!” (Przeгляд powsz. Kraków 1914, kwiecień, str. 139). Tak nam wszystkim Polakom w Ojczyźnie i na dyasporze, świat niemal cały obejmującej, zamieszkałym — Panie Boże dopomóż!

prof. Antoni M. Strumianowski.

Polskie Związki Zawodowe.

—0—

W imieniu sekretaryatów polskich Związków zawodowych pp.: E. Bernatowicz, A. Kudelko i W. Swobodziński nadsyłają pismem warszawskim zawiadomienie następujące:

Polskie Związki zawodowe powstały w roku 1906, z inicjatywy robotników, stojących na stanowisku politycznym Narodowego Związku Robotniczego, który jako organizacja polityczna, nie był w możności odpowiednio organizować robotników dla walki ekonomicznej. Stawiając sobie za cel obronę interesów klasy robotniczej przed wyzyskiem fabrykantów, polskie Związki zawodowe stanęły na zasadniczym stanowisku, że do tej walki zorganizować należy ogół robotniczy w silne, jednolite, bezpartyjne związki zawodowe. Jako organizacje zawodowe wyłączały w swoich pracach wszelką agitację partyjną, wychodząc z założenia, że ruch zawodowy robotniczy, chcąc obejmować szerokie masy, musi wytworzyć organizacje nadpartyjne, grupując robotników bez względu na ich przekonania polityczne i religijne.

Kierunek polskich Związków zawodowych, aczkolwiek nie ujęty dotychczas w formy programu społecznego, streszcza się w następujących postulatach:

1) Jako organizacje, broniące interesów klasy robotniczej, przez sam fakt swego istnienia polskie Związki zawodowe podkreślają różnicę interesów ekonomicznych pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcami-fabrykantami. Organizując się do walki z wyzyskiem, Związki siłą rzeczy są organizacjami klasy robotniczej, walczącymi.

2) Nie uważając socjalizmu za jedyne rozwiązanie sprawy robotniczej, Związki odrzucają doktrynę „międzynarodowej solidarności proletariatu”, dążąc do rozwiązania sprawy robotniczej na gruncie odrębności ekonomicznej własnego narodu.

3) W walce o lepszy byt robotnika Związki uważają strejk za jedną z form walki, opierając się jednocześnie na samopomocy robotniczej, propagując ruch współdzielczo-wytwórczy, kasy pożyczkowo-oszczędnościowe i wogóle te wszystkie instytucje robotnicze, które już dziś dając doraźne korzyści robotnikowi, podnoszą go kulturalnie i ekonomicznie.

4) Dążąc do upaństwowienia (uspołecznienia) kas chorych, kas emerytalnych robotników Związki dziś tworzą takie instytucje na drodze samopomocy robotniczej.

Polskie Związki zawodowe jako organizacje, nie kierując się doktrynami partyjnymi, pracę swoją dla dobra robotników prowadzą w ten sposób, aby z każdym dniem zdobywać jaknajlepsze warunki egzystencji dla klasy pracującej.

To, że mogą u nas istnieć związki partyjne, jest skutkiem naszego położenia politycznego, oddziaływania na ruch polityczny polski przez wpływy obce.

Robotnicy chcą Związków zawodowych bezpartyjnych ogólnych; u-

jawnia się to w układach grup robotniczych ze związków, zamkniętych przez władze rosyjskie, z polskimi Związkami zawodowymi.

WOJNA.

Front wschodni.

Front na terenie wschodnim ciągnie się obecnie jak następuje:

Od miejscowości Szlok w kierunku południowo-wschodnim nad rzeką Dźwiną przez miejscowość Tomsdorf-Lennewaden-Friedrihsstadt Dandewas-Liewenhof i stąd na południe, przez Dubenę-Subuz-Garbutówkę. Poczynając od miejscowości Garbutówka, linia frontu okala Dźwińsk na południu pomiędzy Kalkunami a Tormondem i biegnie dalej ku południu na wschód od jeziora Dryświaty—miejscowości Widze—Moduciszki—Postawy—Miadzioł oraz przez Wilejkę do Mołodeczna, gdzie zwraca się raptownie na zachód od miejscowości Markowo około której ponownie zwraca ku południu, przechodząc na zachód od Krewa—Wiszniewa—Zabereżyny, oraz przez miejscowość Lubicz i na wschód od Wałówki—Horodyszcz—Stołowicz—Baranowicz—na zachód od Lachowicz, poczem linia frontu biegnie wzdłuż rzeki Szczara i kanału Ogińskiego do miejscowości Łohiczyn.

Od Łohiczyna front zatacza łuk w kierunku wschodnim, na wschód od Pińska poczem biegnie znów w kierunku południowym ponad Styrem, Korminem, Rafałówką i przez Dubno dochodzi do granicy galicyjskiej na zachód od Zbaraża.

Front we wschodniej Galicyi biegnie na zachód od Tarnopola—Trembowli, poczem przekracza granicę Besarabii i dochodzi do granicy Rumunii, na zachód od Nowosielicy.

Jak wiadomo teren od Rygi do Dubna podzielony jest na trzy sekcje, na których walczą grupy wojskowe feldmarszałka Hindenburga od Rygi, do Zabereżyny, feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego od Zabereżyny do kanału Ogińskiego i gen. Linsingena od kanału Ogińskiego do Dubna.

Grupa feldmarszałka Hindenburga składa się obecnie z armii generała Belowa, walczącej na froncie Ryga—Widze, armii generała Eichhorna—na froncie Widze—Mołodeczno i armii generała Scholtza—na froncie Mołodeczno—Zabereżyna.

Na froncie Dubno—Seret walczy armia generała Boehm-Ermollego, wzdłuż Seretu—armia generała hr. Bothmera, a wzdłuż granicy Besarabii—armia generała Pflancera-Baltina.

—0—

Włochy wypowiadają Bułgarii wojnę?

Biuro Wolffa donosi z Wiednia, że włoski minister spraw zagranicznych Sonnino oświadczył posłowi bułgarskiemu Stańczowi przy doręczaniu mu paszportów, iż ubolewa bardzo, że wypadki ostatnie spowodują zerwanie stosunków włosko-bułgarskich. Jeżeli przyjdzie do wojny pomiędzy Włochami a Bułgarią, będzie to wojna bez nienawiści.

Powrót inwalidów z niewoli rosyjskiej.

Według komunikatu, zamieszczonego w wiedeńskim *N. Wiener Tgb.* z dnia 19-go września r. b. powrócili do Austrii z niewoli rosyjskiej inwalidzi, do dalszych walk niezdolni, wskutek wymiany na jeńców inwalidów-rosyjskich. Umieszczono ich narazie w rezerwowym szpitalu w Brux w Czechach.

—0—

Część frontu serbskiego pod wodą.

Do chorwackiego *Pokret* donoszą o wylewie granicznej rzeki Sawy, nad którą toczą się obecnie po dłuższej przerwie walki austriacko-niemiecko-serbskie. Cała okolica, leżąca po obu brzegach rzeki, znajduje się pod wodą. Poziom rzeki wynosi obecnie 2 i pół metra po nad stan normalny.

—0—

Rozmiary mobilizacji bułgarskiej.

Wedle *Central-News* powołała Bułgaria pod broń wszystkich mężczyzn, liczących 20 do 55 lat życia.

Z Galicyi.

(:) **Galicya dla Warszawy.** Gazety galicyjskie drukują następującą odezwę, podpisaną przez grono pań z p. Juliuszową Leową na czele:

„Niebawem klęski, spowodowane wojną, zbliżyły do siebie nasze trzy dzielnice, które, jak sieroty po stracie matki, skupiają się, wspierając nawzajem i dzieląc ostatnim kęsem chleba!

„Przywilejem kobiet uśmierzać bóle, goić rany, nie licząc się nawet z siłami materyalnemi. To też my, mieszkanki grodu, w którym przed wiekami litościwa królowa wyrzekła pamiętne słowa: „A któż im lzy powróci?”, spieszymy choć uez kilka obetrzeć nieszczęsnemu ludowi Warszawy, ufne, że ten grosz wdowi przyjmie z takim sercem, z jakim mu go składamy.

„Wzywamy niniejszem wszystkie Polki, odczuwające niedolę naszej ukochanej ojczyzny, aby przylączyły się groszem, na jaki kogo stać, do wspólnej akcji na korzyść głodnych w Warszawie i ufamy, że wszystkie warstwy, zawody, stowarzyszenia, cechy, rękodziela, cały lud polski zjednoczy się w tej pracy, aby okazać spójnię, jaka łączy dzieci tak ciężko doświadczonego narodu”.

Z Rosyi.

✕ **Uspokojenie w Mińsku.** Pisma rosyjskie donoszą, że w Mińsku nastąpiło znaczne uspokojenie. Ruch wygnańców przez Mińsk i utrudnienie dowozu wywołały drożyznę; gubernator zwrócił się telegraficznie z prośbą o dostawę żywności poza zwykłym porządkiem. Rada miejska wydała odezwę, wzywającą do spokoju, nie opuszczania miasta i nie porzucania warsztatów pracy dla niepewnej wędrówki po Rosyi.

✕ **Przyjęcie wielkiego ks. Mikołaja Mikołajewicza.** Pis-

ma włoskie dowiadują się z Tiflisu co następuje: Mianowany wicekrólem kaukaskim, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, przybył do Tiflisu i był przez tamtejszą ludność witany. Wielki książę wydał rozkaz dzienny, w którym wita ludność i wszystkie narody kaukaskie i zaznacza, że pragnie zarządzać krajem na podstawie zupełnej ufności, jakiej dowody składają mu wszystkie klasy ludności. Wielki książę przyobiecuje uwzględnić poszczególne interesy każdego szczepu.

✕ **Zniszczenie pamiątek polskich.** Według wiadomości, podanych przez *Birż. Wied.* w czasie bitwy pod Trokami na brzegach słynnego jeziora, zostały zniszczone całkowicie ruiny zamku Kiejstuta, znajdujące się na jednej z wysp. Położony w pobliżu majątek hrabiego Tyszkiewicza z pięknym pałacem był widownią najzacieklejszych walk kopowych.

Ze świata.

+ **Urząd kartoflany dla Rzeszy niemieckiej.** Rada państwa zajmowała się utworzeniem urzędu kartoflanego (ziemniaczanego), który będzie się starał o zaopatrzenie ludności w stosunkowo tanie kartofle. Lichwa żywnościowa ma koniecznie ustać. Kanclerz oświadczył, że do urzędu, który będzie się zajmował dozorem cen, przedstawiciele wszystkich frakcji parlamentarnych zostaną zawezwani. Po miastach i obwodach przemysłowych potworzyły się wydziały zajmujące się sprawami żywnościowymi.

W Bytomiu na zabranie takiego wydziału przemawiał poseł Dombek za tem, aby ceny żywności wszelkiej, przede wszystkim kartofli (ziemniaków) były przystępne, tanie, to znaczy: wolne od wielkich nieraz zysków spekulatorów żywnościowych. Tej spekulacji niestuszej należy przeciwdziałać. Wyraził życzenie, że rząd zajmie się sprawą dostarczania tanich kartofli.

+ **Przeciwko drożyznie masła.** Związek miast niemieckich zwrócił uwagę urzędowi Rzeszy dla spraw wewnętrznych na ogromne a niczem nieuzasadnione podrożenie masła i prosił o zarządzenie środków, któreby zapobiegły dalszemu podrażnieniu masła.

+ **Pomoc z Ameryki dla Polski.** Komitet polski otrzymał z Ameryki przeszło 1000 pudów (po 1/3 centn.) odzieży i innych rzeczy, zaofiarowanych przez ludność Ameryki dla wygnańców.

**JEDYNA W LUBLINIE
POLSKA PRACOWNIA**

1088 **STEMPLI KAUČUKOWYCH
ORAZ**

Drukarnia „POŚPIESZNA”

St. DŻAŁA

ul. Szpitalna, n-r 3
(obok Kasy Przemysłowców).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Do wynajęcia zaraz 3 pokoje z kuchnią. Złota, n-r 5.

Jadę 21 b. m. do Lwowa i Krakowa, załatwiam wszelkie zlecenia. **Krakow. Przedm., n-r 24—Józefa Sobr.** 1124

Kupię czapkę fokową—niedrogo. Wiadomość w Redakcyi „GŁOSU”.

Nauczycielka, Polka ze średnim wykształceniem—poszukuje miejsca w mieście lub na wyjazd. Wiadomość w Administracyi „GŁOSU”. 1123

Poszukuję lekcyi francuskiego. Biorę za lekcyę niedrogo. Wiadomość w Administracyi „GŁOSU”.

Wydzierżawię zaraz ogrodnikowi **Wogród 5-morgowy** pod miastem z zabudowaniami. Wiadomość w Administracyi „GŁOSU”. 1129

Panienska młoda—posiadająca praktykę w sklepie—poszukuje miejsca ekspedientki w biurze—za małym wynagrodzeniem. Wiadomość w Administracyi „GŁOSU”. 1121

Pensjonat Szpitalna, n-r 9. Pokoje komfortowe na dnie i miesiące. Kuchnia wykwićtna i zdrowa. Obiady na miejscu i do domów. 1087

Uczeń IV kl. Szkoły Realnej Im. Hetmana Jana Zamojskiego—poszukuje korepetycyi. Wiadomość—ul. Górna, Nr 9; m. 16.

Uczeń 4 kl. Gimnazjum jest bez środków do życia—poszukuje korepetycyi. Wiadomość—Namiestnikowska—35; m. 5.

Sklep p. Leokadyi Urban z garderobą używaną otworzony został przy ul. Jezuitskiej, n-r 19; obok Domu Zarobkowego